

Marcello PERA, *Dlatego powinniśmy nazywać siebie chrześcijanami. Liberalizm, Europa, Etyka*, Lublin: Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium, 2014, ss. 202. ISBN: 978-83-7548-165-5.

LIBERALIZM (NIE)JEDNO MA IMIĘ

Niepomiernie trudno jest odwołać się do jednej definicji liberalizmu. Jawi się on bowiem jako nurt naznaczony wyjątkową różnorodnością, dynamiką zmian oraz skłonnością do wchłaniania pierwiastków przynależnych ideom o odmiennych konotacjach; sam również silnie emanuje na inne kierunki ideowe. Niektórzy, jak John N. Gray, upatrują źródeł liberalizmu już u stoików¹. Inni z kolei twierdzą, że korzenie liberalizmu wywodzą się z nowożytnej myśli politycznej, a za jego twórcę uznają Johna Locke'a². Ten odłam liberalizmu często przybiera nazwę liberalizmu klasycznego. W łonie liberalizmu permanentnie trwa deliberacja nad jego istotą, mnożą się liczne jego odnogi. Stąd też, obok wspomnianego powyżej liberalizmu klasycznego, można wyodrębnić między innymi liberalizm ekonomiczny (Adam Smith), liberalizm konserwatywny czy liberalizm socjalny³.

Pojęcie „liberał” jest więc rozległym kwantyfikatorem. Dochowało się ono również znaczącego komponentu emocjonalnego. Sformułowanie „liberalizm” i „liberał” częstokroć służy za chwyt retoryczny w polemikach stosowany w celu samookreślenia się lub pozycjonowania adwersarza. Zależnie od intencji słowo „liberalizm” może nabrać pejoratywnego lub pozytywnego wydźwięku. Ortodoksyjnym zwolennikom liberalizmu jawi się on jako system apoteozujący ludzką wolność – wartość godną dlań szczególnego hołubienia. Jego krytycy wskazują zaś, że liberałowie nie-

¹ D. BOAZ, *Libertarianizm*, tłum. D. Juruś, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka 2005, s. 46.

² M. MODRZEJEWSKA, *Libertariańskie koncepcje jednostki i państwa we współczesnej amerykańskiej myśli politycznej*, Kraków: Wydawnictwo UJ 2010, s. 27.

³ H. IZDEBSKI, *Doktryny polityczno-prawne. Fundamenty współczesnych państw*, Warszawa: LexiNexis 2012, s. 68.

jednokrotnie redukują recepcję wolności. Godny odnotowania i głębszego namysłu głos w dyskusji nad złożonością liberalizmu zabiera autor recenzowanej publikacji *Dlatego powinniśmy nazywać siebie chrześcijanami. Liberalizm. Etyka. Europa* – Marcello Pera.

Wobec takiej różnorodności definicyjnej nie powinno dziwić, że liberalizm wywołuje często odmienne reakcje. Wielu orędowników liberalizmu przyjmuje bowiem postawę jednoznacznie negatywną wobec chrześcijaństwa. Podkreślają oni konieczność rozdziału Kościoła od państwa (nierzadko przyjmującego wrogą postać), dokonują absolutyzacji wolności negatywnej oraz w radykalny sposób pojmują kwestię indywidualizmu. Na tym tle uwyraźnia się oryginalność perspektywy autora recenzowanej pozycji. Pera silnie akcentuje bowiem chrześcijańskie antecedencje liberalizmu. Podkreśla on przy tym, że do liberalnej idei implementowano wiele prawd wyrażanych przez chrześcijaństwo (s. 54). Pera uwypukla ponadto chrześcijańskie proveniencje prekursorów liberalizmu. Współcześni liberałowie zarysowaną przez Perę tezę o kontaminacji chrześcijaństwa i liberalizmu skorzy będą uznać za aberrację, gdyż ich stosunek wobec tej religii znamionuje nie tylko nieprzejednana krytyka, ale nierzadko i abominacja. Jakkolwiek wielu czytelników przez zaznajomieniem się z książką może mniemać, że autor, sięgając do chrześcijańskich źródeł, kreśli zbyt odległą genealogię liberalizmu, intencjonalnie przeto go uszlachetniając, lektura jego publikacji pokazuje, że czyni to w sposób uprawniony.

Pera para się filozofią i polityką. W centrum jego zainteresowań badawczych leży myśl społeczna. Godność profesorską otrzymał na Uniwersytecie w Pizie. W poczet myślicieli, wobec których autor żywi największą atencję, zaliczyć należy Benedykta XVI i Karla Poppera. Z Josephem Ratzingerem Pera opublikował książkę *Bez korzeni*, gdzie wspólnie z ówczesnym kardynałem napiętnował pograżanie się przez Europę w ideowej inercji i hołdowanie przez mieszkańców Starego Kontynentu moralnemu relatywizmowi. Publikacja *Dlatego powinniśmy nazywać siebie chrześcijanami* poprzedzona została przedmową Benedykta XVI, w której papież wyraził uznanie dla dzieła Pery (dodać należy, że publikacja posiada imprimatur, co oznacza, że nie zawiera treści sprzecznych z nauczaniem Kościoła katolickiego). Aktywność na polu politycznym Pera rozpoczął natomiast od złożenia akcesu do Włoskiej Partii Socjalistycznej. Następnie z ramienia Forza Italia (przetransformowanej później w ugrupowanie Popolo della Libertà [Lud Wolności]) zasiadał w Senacie, gdzie przyszło mu również piastować funkcję marszałka.

LIBERAŁ JEST CHRZEŚCIJANINEM

Chrześcijańskiej proveniencji liberalizmu autor poświęca pierwszy rozdział swego dzieła. Dokonuje w nim recepcji kondycji współczesnego liberalizmu, analizuje powody jego kryzysu oraz – co stanowi esencję omawianej publikacji – dowiedzeniu,

że liberalizm ma chrześcijańskie źródło, bez którego pozostanie wyzuty z treści, miałki, nieperspektywiczny, funkcjonujący jako figura w ramach postmodernistycznego dyskursu. W drugim rozdziale Pera prowadzi wywód o stagnacji procesu zjednoczenia Europy, będącego implikacją pozbawienia liberalizmu chrześcijańskiej treści. Krytycznie odnosi się do kwestionowania przez europejskie elity chrześcijańskiej tradycji Europy. Z nieufnością spogląda na funkcjonowanie szeregu instytucji pod auspicjami Unii Europejskiej (UE), piętnuje mnożące się dyrektywy składające się na rosnącą w permanentnym tempie biurokrację, celnie dostrzega atrofie demokracji przy podejmowaniu decyzji w UE. Nie stroni przy tym od ironii, dworując sobie z szeregu założeń leżących u podstaw funkcjonowania UE, które urosły do miana aksjomatów. W trzecim rozdziale Pera poddaje analizie konsekwencje zanegowania chrześcijańskiego charakteru Starego Kontynentu – rozkwit relatywizmu moralnego i fundamentalizmu religijnego spod znaku islamu rozwijającego się w Europie.

Oś sporu między liberałami a jego oponentami częstokroć uwydatnia się w obszarze relacji na linii: państwo–religia. Pera sytuuje swoje rozważania w tym właśnie kontekście, snując refleksje odnośnie do możliwości kohabitacji myśli liberalnej z chrześcijaństwem. Autor słusznie zaznacza, że współcześni myśliciele mieniący się liberałami przejawiają wrogą – tudzież w najlepszym wypadku obojętną – postawę wobec chrześcijaństwa (s. 32). Zasadnie uznaje przy tym, że obierając tę drogę, sprzeniewierzają się oni spuściznie pozostawionej przez prekursorów liberalizmu. Poprzez sięgnięcie do źródeł liberalnej idei Pera akcentuje, że – jak sam ich określa – „ojcowie założyciele liberalizmu”, w poczet których zalicza między innymi Kanta, Locke’a i Jeffersona, z rewerencją odnosili się do chrześcijaństwa (s. 49). Wymienieni myśliciele recypowali chrześcijańskie przesłanie w kwestii równości, wolności i godności wszystkich ludzi, czyniąc je podstawą liberalnej wykładni. W swej koncepcji – zauważa Pera – „ojcowie założyciele” wskazywali, że owe prawa przynależą człowiekowi na mocy jego struktury ontycznej – domagają się odkrycia i afirmacji, nie są przeto zależne od zadekretowania ich przez system prawny (s. 50). Uwydatniali oni przedpolityczną (pozapolityczną) naturę tych praw. Ich rodowodu upatrywali w Bogu. Pera podkreśla, że z biegiem lat liberałowie deprecjonowali chrześcijański komponent liberalizmu – niekiedy intencjonalnie, innym razem zaś poprzez nierozróżnienie dystynkcji między postawą antychrześcijańską a antyklerykalną. Autor przyznaje, że wzmiankowani myśliciele nie stronili od artykułowania antyklerykalnych przekonań, niemniej stanowczo zastrzega, że wpisywanie ich przez wzgląd na to w nurt adwersarzy chrześcijaństwa jest wypaczeniem ich dorobku.

Pera stawia tezę o analogiczności liberalizmu i chrześcijaństwa (s. 54). Liberalizm wyzuty z chrześcijańskiego pierwiastka nabiera rysów autodestrukcyjnych. Za dowód historyczny służy autorowi przykład Europy, w której nastąpił rozwój systemów totalitarnych po rezygnacji z chrześcijaństwa na rzecz pogaństwa, oraz przypadek USA, gdzie nie gaśnie chrześcijański impuls, co sprawiło, że idee totalitarne nie padły tam na podatny grunt. Dowód teoretyczny Pera kreśli zaś w oparciu o fakt, że gmach

liberalizmu nie zdoła utrzymać się jedynie na funkcjonowaniu niezależnych instytucji, swobodnej wymianie handlowej, prawu nakierowanemu na zabezpieczenie jednostki i wolności słowa. Liberalizmowi grozi zdezawuowanie, o ile za swój fundament nie obierze uczciwości, sprawiedliwości, łaskawości, miłosierdzia, podmiotowego charakteru człowieka. Pera wskazuje, że są to aspekty szczególnie istotne w chrześcijaństwie. Liberalizm w ujęciu Pery nie jawi się li tylko jako system polityczny i proceduralny, którego emanacją są instytucje i akty prawne nakierowane na zabezpieczenie wolności (s. 56). Implementowanie liberalizmu jedynie poprzez drogę instytucjonalno-proceduralną jest aktem naznaczonym krótkowzrocznością. Ojcowie liberalizmu żywili przeświadczenie, że chrześcijaństwo – z uwagi na bardzo silnie wyeksponowaną kwestię godności człowieka – jest jedynym probierzem narodzin społeczeństwa liberalnego, czyli w swej istocie wolnego. Bez szczególnego wyakcentowania recypowanej z chrześcijaństwa kwestii godności ludzkiej nie sposób mówić o równości, solidarności, sprawiedliwości. Nie instytucje są fundatorem wolnego społeczeństwa – okażą się one nieefektywne bez chrześcijańskiego zaplecza. Liberalizm u swego zaczątku dokonał przekształcenia przykazań Ewangelii na racjonalne imperatywy. Liberalne prawa mają charakter przedpolityczny. Polityczny liberalizm nie dokonuje ich sformułowania – on może je co najwyżej odkryć i aplikować je na swój grunt. Formuła liberalna w postaci podziału władzy, gospodarki rynkowej, respektowania podstawowych praw jednostki winny zostać uzupełnione o treść spowinowacaną z chrześcijaństwem. Inaczej – twierdzi Pera – nie wykrystalizuje się ona w swej pełni (s. 64).

Za nad wyraz ceną (choć nie odkrywczą – tym niemniej z wszech miar godną silnego wyeksponowania) należy uznać poczynioną przez autora konstatację o naturze neutralności światopoglądowej państwa. Pera celnie zauważa, że postulat neutralności światopoglądowej nie ma bezstronnego zabarwienia (s. 37). Opowiedzenie się za neutralnością jest *de facto* optowaniem na rzecz laickiego charakteru państwa, jawi się przeto jako konkretny wybór ideowy. Laicyzm nie jest rozwiązaniem neutralnym – funkcjonuje jako opozycja wobec chrześcijańskiego wymiaru życia społecznego, częstokroć zaś służy przybiera wymiar bardzo antagonistyczny wobec chrześcijaństwa. Na dowód tego Pera wyłuszcza implikacje praktyczne, wypływające z zaaprobowania tzw. neutralnego modelu państwa, między innymi: rozwiązania prawodawcze legalizujące aborcję, eutanazję, eugenikę, symetrię w możliwości artykułowania swoich racji przez chrześcijan i muzułmanów (*vide*: ocierająca się o bluźnierstwo sztuka antychrześcijańska celebrowana jest jako akt twórczej kreacji, ślania zaś krytycznych lub satyrycznych uwag pod adresem muzułmanów piętnowane jest jako niekorespondujące z „europejskimi wartościami”); kwestionowanie przez zawiadujących Unią Europejską chrześcijańskich antecedenencji Starego Kontynentu.

Pera zwraca również uwagę na niewłaściwe szafowanie przez europejskie elity „argumentem amerykańskim” odnośnie do rozdziału Kościoła od państwa. Ojcowie Założyciele USA nie zainicjowali tego procesu z uwagi na to, by powstrzymać

ekspansjonistyczne tendencje wspólnot religijnych względem państwa i postawić tamę anektowaniu przez nie kolejnych obszarów przynależnych państwu. Towarzystwo im pobudki były zgoła odmienne. Silne wyeksplikowanie granic między państwem a Kościołami nie miało antychrześcijańskich konotacji. Dokonało się przez wzgląd na to, by to państwo nie uzurpowało sobie praw do władzy nad wspólnotami religijnymi. Warto przy tym pamiętać, że ludzie, którzy w XVII wieku opuszczali Europę i udawali się do Nowego Świata, często czynili to przez wzgląd na doświadczenia prześladowań religijnych.

Ojcowie Założyciele mieli świadomość, że w naturze państwa zakorzenione jest ustawiczne dążenie ku poszerzeniu zakresu swego władztwa, nakierowaniu ku omnipotencji. Stąd też hołdowali idei przydzielenia państwu istotnych, aczkolwiek ograniczonych uprawnień, gwarantujących realizację fundamentalnych uprawnień jednostkom. Rozdzielenie sfery sacrum od profanum jest przeto naturalną pochodną liberalnych przekonań Ojców Założycieli, podjętą z intencją powściągnięcia ewentualnego rozrostu sfer działalności państwa. Przypisywanie im innych motywacji Pera uznaje za intelektualną nieuczciwość i kolejny przejaw antychrześcijańskiego wydzwisku współczesnego liberalizmu.

LUKA ETYCZNA LIBERALIZMU

Pera konstatuje, że Europa jawi się jako liberalna li tylko w znaczeniu politycznym i proceduralnym. Autor stwierdza, że zawiadujący Europą uznają, że państwo o charakterze liberalnym można proklamować poprzez abstrahowanie od jakiegokolwiek teorii dobra. Liberalizm jawi im się jako samowystarczalny. Współczesny kryzys europejski ma swe źródło w tym, że Europa intensywnie poszukuje swojej tożsamości, pragnie nadać sobie głębię, choć jej korzenie są nad wyraz wyraźne. Z uwagi na ambiwalencję odczuwalną wobec chrześcijaństwa przywódcy UE usiłowali napełnić europejską konstrukcję, sięgając do licznych źródeł – do humanizmu, socjalizmu, oświecenia, zespalać rozmaite pierwiastki i tworząc tym samym konglomerat idei o rozmaitej proveniencji, co powodowało, że formuła europejska przyjmowała coraz bardziej mglisty charakter. Remedium na tę bolączkę miał stać się pozytywizm prawny. Szczególną egzemplifikacją tego stanu rzeczy stanowią rozmaite dokumenty ideowe (preambuła do tzw. konstytucji europejskiej). Silnie akcentowane jest w nich zagadnienie „wspólnoty europejskiej”. Problem w tym – zauważa Pera – że jest to wspólnota oderwana od swojej historii, abstrakcyjna, o powierzchownych rysach, silnie zideologizowana (s. 96). Miast wzmocnić poczucie tożsamości, zabiegi europejskiego aparatu nieuchronnie wiodą do jej rozcieńczenia.

Kierunkiem obranym przez liberałów w łonie UE jest patriotyzm konstytucyjny (s. 89). Patriotyzm konstytucyjny zmierza ku zaprowadzeniu liberalnego ładu poprzez prawne (konstytucyjne) wyłuszczenie wartości i zasad w abstrahowaniu od treści

etycznych i religijnych, czyli przedpolitycznych. Celem jest wykrystalizowanie się społeczeństwa europejskich obywateli i zakwestionowanie jego historycznej i przedpolitycznej tożsamości. Koncepcja ta obudowana jest silnie wartościującym przekazem. Ponadnarodowa formuła ma stanowić kolejny szczebel w procesie rozwoju narodów.

Słabym punktem zarysowanej teorii patriotyzmu konstytucyjnego jest to, że gloryfikuje ona jednostkę bez etycznego kontekstu (s. 98). Koncepcja człowieka wyrażająca z patriotyzmu konstytucyjnego (i szerzej: obecnego liberalizmu) ufundowana jest na praktyce wnioskowania, rodzi się w toku procedur demokratycznych instytucji. Tymczasem, stwierdza Pera, nie wynika ona z powyższego, gdyż owe instytucje mają tę koncepcję za punkt odniesienia. Wykracza ona poza argumentację i proceduralność. Afirmacja jednostki jako kogoś, komu przynależy się godność i szacunek, ma przedpolityczne konotacje. Posiada znamię etyczno-religijne. Liberalizm tymczasem usiłuje nadać jej sznyt proceduralny, co jest pokłosiem błędnego przeświadczenia o jego samowystarczalnym charakterze. To wszystko sprawia, że w liberalizmie zarysowuje się luka etyczna, którą pragnie się wypełnić poprzez odniesienia prawno-instytucjonalne. To z kolei przekłada się na deprecjonowanie istoty liberalizmu i ujmowanie go jedynie jako wykładni *stricte* politycznej. Konstytucja i akty prawne, wbrew orędownikom liberalizmu konstytucyjnego, nie prowadzą do moralności. W istocie mamy tu do czynienia z pozytywizmem prawnym, pomimo że liberałowie zwykli mniemać, że ich tezy mają rys proceduralny i dyskursywny. Pera obnaża istotę patriotyzmu konstytucyjnego – jest on wyłącznie emanacją pozytywizmu prawnego (s. 100). Kultura liberalna nie zaakceptuje postulatu zapełnienia luki etycznej poprzez sięgnięcie do chrześcijańskiego źródła. Nie uczyni tego przez wzgląd na to, że jej immanentnym komponentem pozostaje laicyzm. Za sprawą etycznej luki nie będzie w stanie spełnić swoich aspiracji – ufundować tożsamości europejskiej.

RELATYWISTYCZNE WYZWANIE LIBERALIZMU

Zdaniem autora, z czym trudno się nie zgodzić, UE przyjęła liberalny (w wariacie politycznym) paradygmat, przez co sprzeniewierza się swojemu dziedzictwu i cechuje się aksjologiczną pustką. Pera wytyka również UE antydemokratyczny charakter podejmowanych decyzji (choć UE zwykła chlubić się demokratyzmem, czyniąc go swoim sztandarem), niejasność funkcjonowania instytucji i procedur, mnożenie aktów prawnych (s. 114). Szczególnym rysem obecnego liberalizmu jest również relatywizm. Pera oponuje przeciwko powszechnemu u liberałów mniemaniu, że niedopuszczalne jest wartościowanie postaw życiowych i kultur (s. 128). Uwidacznia się tu paradoks w rozumieniu wolności słowa przez adherentów UE. W strukturach UE bywa ona częstokroć reglamentowana. Elita europejska nie wysuwa obiekcji wobec najróżniejszych opinii artykułowanych przeciwko chrześcijaństwu, ale jest gotowa

okazać dezaprobatę, potępienie i ostracyzm, jeśli sformułuje się krytyczną uwagę pod adresem tzw. mniejszości: religijnych, etnicznych, seksualnych. Nie koresponduje to z duchem wolności słowa, wyrażanym onegdaj przez wolnomyślicieli, że powinnością liberała jest zabieganie o to, by przekonania nie były sankcjonowane prawnie, nawet wówczas gdy wywołują naszą dezaprobatę. Zagadnienie to ilustruje, że współczesny liberalizm cechuje szereg paradoksów i sprzeczności.

Relatywizm znamionujący współczesną Europę wiedzie do wyrugowania pojęcia prawdy z dyskursu politycznego i piętnowania wartościowania zachowań kulturowych jako pokłosa nietolerancji, tudzież ksenofobii. Fakt, że prawda nie istnieje, prowadzi do zaaprobowania koncepcji równoprawności wielu wartości. Tym niemniej współcześni liberałowie pod egidą UE wysuwają obiekcje co do ich porównywania. Wszystko (poza chrześcijaństwem) domaga się afirmacji. Każdy system przekonań jest równorzędny. Posługując się relatywistyczną logiką, pojawia się sposobność ku temu, ażeby również liberalizm uznać jedynie za jeden z wielu dopuszczalnych systemów – na równi choćby z tymi, które w swej treści stoją doń w opozycji. Trudno wówczas byłoby utrzymać przeświadczenie o prymacie liberalnego systemu – z jego podziałem władzy, demokratycznymi procedurami, prawami jednostki. Jeśli przyjąć równanie relatywistyczne, wynika zeń, że także sam liberalizm nie legitymuje się żadnymi przekonaniem sytuującymi się wyżej od zasad przynależnych innym systemom; także tym negującym szeroko rozumiane wolności obywatelskie. Relatywizm ponadto jawi się jako niekompatybilny z liberalizmem. Liberalizm bowiem akcentuje podstawowe prawa człowieka. Stwierdzając, że człowiekowi przysługują określone prawa, liberał uznaje, że są one właściwe wszystkim ludziom. Relatywizm stoi zaś na stanowisku, że wartości pozostają względne, a ocena transkulturowa nie jest możliwa. Trudno dopatrzeć się powinowactwa między liberalizmem a relatywizmem.

Odrzucając paradygmat o relatywistycznym zawieszeniu sądów wartościujących, Pera staje w poprzek europejskim prądom, każącym zachować daleko idącą powściągliwość w formułowaniu negatywnych uwag na temat wielokulturowości, ze szczególnym uwzględnieniem fundamentalistów islamskich (s. 129). Liberalna optyka głosić bowiem winna, że rewerencja wobec danej kultury musi wiązać się z tym, iż nie neguje ona praw przynależnych jednostkom. Prawo indywidualne w ujęciu liberalnym ma pierwszeństwo nad prawem grupowym. Współcześni liberałowie zwykli przejawiać wstrzemięźliwość w piętnowaniu deprecjonowania praw indywidualnych, o ile odbywa się to w obrębie wspólnoty islamskich fundamentalistów. Istotnie sprzeniewierzają się tym samym liberalnemu posłannictwu, nakierowanemu na zabezpieczenie prymarnych wartości – wolności samostanowienia, wymiany myśli, nietykalności cielesnej. Powinnością liberała nie jest relatywistyczna afirmacja każdej kultury – winien za każdym razem krytykować uchybienia w kwestii respektowania wolności ludzkiej.

Pera zauważa również, że wielokulturowość w wykładni proponowanej przez UE doprowadziła do ukształtowania się w Europejczykach permanentnego syndromu winy, co skutkuje aprobatą dla rozmaitych roszczeń grup i mniejszości (s. 115). Ich

postulaty stają uprawomocnione na podstawie tego, że głosi je właśnie mniejszość, ich zaś treść nierzadko nie jest w ogóle przedmiotem oceny. Sam fakt, że dane roszczenia wysuwa mniejszość, czyni je zasadnymi. W kwestii religijnych dochodzi do następującego ciągu zdarzeń: 1) każda religia jest równoprawna, 2) żadna nie może być dyskryminowana, 3) religia większości jest przeszkodą dla różnych mniejszości.

Książka Pery jest ze wszech miar godna pozytywnej rekomendacji. Autor w nowatorski sposób interpretuje liberalizm, demitologizując konstatacje o jego anty-chrześcijańskiej proveniencji. Usuwa – w wielu kręgach uznawaną za niemożliwą do sforsowania – dychotomię między liberalizmem a chrześcijaństwem. Stara się niejako odzyskać liberalną myśl z rąk emisariuszy „postępu”, wykazuje ich aksjologiczne lawirowanie i zagubienie. Pera wskazuje, że najsilniej hołubione komponenty liberalnej myśli są na wskroś przepojone chrześcijańskim duchem. W spójny sposób ukazuje ponadto wpływ błędnego odczytania liberalizmu na obecną kondycję Europy i Unii Europejskiej. Nie stroni od krytycyzmu wobec mniejszości, czyniąc to z pozycji liberalnych, co winno się poczytać za gest intelektualnej odwagi. Współczesny liberalizm potrzebuje lektury tego formatu.

Damian Maziarz
doktorant w Katedrze Etyki Szczegółowej
na Wydziale Filozofii KUL

Jason T. EBERL, *Thomistic Principles and Bioethics*, New York: Routledge 2013, ss. 155. ISBN: 978-0-415-65457-9.

Jason T. Eberl jest adiunktem filozofii (Assistant Professor) w Indiana University-Purdue w Indianapolis. Biorąc udział w licznych konferencjach naukowych i współpracując z takimi czasopismami, jak „Bioethics”, „Journal of Medicine and Philosophy”, „The National Catholic Bioethics Quarterly” i „Review of Metaphysics”, opublikował w latach 2000-2006 kilkanaście artykułów naukowych z zakresu szeroko rozumianej metafizyki, antropologii filozoficznej i bioetyki. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że każdy z tych artykułów uznaje św. Tomasza z Akwinu za jednego z najważniejszych myślicieli filozofii zachodniej i podkreśla znaczenie jego dorobku naukowego w rozwiązywaniu wielu kwestii współczesnej bioetyki.

Książka *Thomistic Principles and Bioethics* po raz pierwszy ukazała się drukiem w 2013 r. i jest uporządkowanym, poprawionym oraz uzupełnionym o nowe myśli zbiorem wcześniejszych publikacji naukowych autora. Jej celem jest uświadomienie doniosłego znaczenia metafizycznych, antropologicznych i etycznych tez Akwinaty w bioetycznym dyskursie dotyczącym istotnych momentów życia ludzkiego.